

Daniel Beauvois

Paryż

JEAN EMMANUEL GILIBERT I FRANCUZI W POLSCE I NA LITWIE W LATACH 1770-1780

Wykład inauguracyjny Giliberta w Lyońskiej Szkole Centralnej w 1795 r., znacznie (12 lat!) po jego powrocie z Litwy i po jego mało udanym udziale w rewolucji francuskiej, nosił ciekawy tytuł, a mianowicie: „Czy nauki i sztuki mogą się przyczynić do szczęścia i do bezpieczeństwa narodu żyjącego w republice?” Odpowiedź brzmiała pozytywnie. W roku ostatecznego wymazania Rzeczypospolitej z mapy europejskiej, uczony lekarz i przyrodnik wciąż wierzył w myśl przewodnią Oświecenia, która w 1775 r. przyciągnęła go na Litwę. Twierdził on tam, że wychowanie jest jedyną bronią przeciwko przemocy i tyranii. Czyli, po 20 latach jego zmiennych losów, pozostał mocno przywiązany do idei, która po pierwszym rozbiorze uratowała duszę litewsko-polskiej Rzeczypospolitej, idei Komisji Edukacji Narodowej.

Chciałbym podkreślić, że Gilibert uosabia wszystkie nadzieje, ideały, uniesienia Oświecenia francusko-polskiego, wraz ze wszystkimi jego niepowodzeniami. Jego zjawienie się na horyzoncie polskim jest ściśle związane z rzadką symbiozą duchów polskiego i francuskiego od 1773 r., tzn. od skasowania Towarzystwa Jezusowego. Wiara w moc nowej oświaty i w otwarcie na nauki, przyświecająca twórcom KEN, świadczyła – jak udowodnili A. Jobert, K. Mrozowska i wielu innych badaczy – o potrzebie czerpania nowych zasad z bujnego ruchu umysłowego we Francji. Wszyscy arystokraci zasiadający w Radzie Nieustającej czy w KEN rzeczywiście mówili i czytali po francusku. Od J. Chreptowicza do biskupa Massalskiego, każdy na swój sposób ujmował cele KEN, ale żaden – łącznie z protektorem rosyjskim Stackelbergiem – nie mógł nie uwzględnić wrzenia umysłów we Francji. Nawet ci, którzy słusznie sprzeciwiali się postępom francuzomanii (Kamiński, Piramowicz) i bronili pierwszeństwa języka polskiego, nie mogli zaprzeczyć, że francuszczyzna często z korzyścią zastępuje łacinę. Zresztą nawet nowy, klarowny wykład reguł polskiego wymagał znajomości no-

wej lingwistyki francuskiej. Pomijając dawny wkład Francuzów w narodziny gramatyki polskiej (Statorius w 1568 i Mesgnien w 1690 r.), O. Kopczyński w kolejnych tomach swojej *Gramatyki dla szkół narodowych* (1778-1783) nie ukrywał, że czerpał z teorii Condillac'a, Dumarsais, de Beauzée czy Court de Gebelin¹.

Jeszcze przed powstaniem KEN, nie mówiąc już o Francuzach sprowadzonych przez królowe francuskie w XVII w., francuscy jezuici już cieszyli się wzięciem w Polsce. Pierwszym (i na krótko) rektorem Szkoły Głównej w Wilnie został nauczyciel synów Chreptowicza, ks. Jan Chevalier, urodzony w Warszawie w 1732 r. . Był nauczycielem filozofii w tejże akademii. Z tego samego grona Francuzów w Wilnie znamy ks. J. Rossignol i ks. J. Fleuret, których Narwoysz wspominał z wdzięcznością. Ale główne inspiracje, prawdziwie nowatorskie idee brały się z dorobku francuskiego zaocznie, dzięki książkom, przetłumaczonym na język polski lub służącym za wytyczne dla różnokierunkowych programów. Tak się stało z masą autorów i dzieł, leżących u podstaw Oświecenia europejskiego: Delille'a, Condorcet'a, d'Alembert'a (zresztą osobiście znanych Piramowiczowi) i w ogóle takich gigantów myśli, jak Rousseau (tak bliskiego Gilibertowi) czy Woltera lub Diderota.

Jak wiadomo sama myśl o utworzeniu Komisji do odrodzenia ducha narodowego na ruinach pojezuickich urzeczywistniła się w oparciu o dzieła, wychodzące ze środowisk encyklopedystów. O „rewolucji szkolnej we Francji” i jej potężnym wpływie w Polsce w swoim czasie pisały H. Pohoska (1933) i K. Mrozowska (1976)². Przytomną tylko *Esej o edukacji narodowej albo plan studiów dla młodzieży* pióra L. R. Caradeuc'a de La Chalotais (1701-1785), członka parlamentu w Rennes (po francusku, 1763 r.); *Memorandum w sprawie edukacji publicznej*, napisane przez L. B. Guyton de Morveau (adwokata generalnego parlamentu w Dijon), również po francusku w 1764 r.; *Plan edukacji publicznej* księdza G. F. Coyer'a (1770), skądinąd autora *Życia Jana Sobieskiego*, przetłumaczonego na polski przez A. Popławskiego. Najwięcej zapożyczeń z myśli francuskiej znajdujemy w broszurce A. Kamińskiego pt. *Edukacja obywatelska* (Warszawa 1774), prawie dosłownie powtarzającej idee i tytuł krótkiego, ale bardzo istotnego dziełka ks. J. J. Garnier'a pt. *Traktat o edukacji obywatelskiej* (1765). Wszyscy ci reformatorzy żywili niezmiernie zaufanie do russoistycznej teorii „dobrego człowieka”. Za nimi Kamiński powtarzał, że zmierza do „przyjaźni patriotycznej”. Ukazywał „niezawodne sposoby do uczynienia ludzi cnotliwymi i lepszymi obywatelami”. Niektórzy szli nawet dalej od tych szczodrych ogólników i przedstawiali wręcz gruntowną reformę społeczną, łącznie ze zniesieniem poddaństwa. Idąc za wskazaniem w tym sensie Francuza Dupont – szczególnie w jego *Tablicy o zasadach ekonomii politycznej*, ułożonej wspólnie z margrabim badeńskim i wydaną przez niego w Karlsruhe w 1772 r. – kaznodzieja wileński Michał Karpowicz grzmiał przeciwko ziemianom, których rozkoszą jest krwi niewinnej rozlanie, ludu biednego ucisk i wycięczenie, ostatniego majątku swym nędznym poddanym wydarciu³. Oczywiście ziemiaństwo dalekie było jeszcze, prócz rzadkich wyjątków, od zniesienia różnic stanowych. Tym nie

mniej parcie myśli oświeceniowej kazało szukać nowych dróg urządzenia społeczeństwa, zagospodarowania majątków i dbania o „materiał ludzki”.

Najkonkretniejsze dane o możliwości nowej gospodarki można było czerpać z dzieł wiodących ekonomistów francuskich, tworzących szkołę tzw. fizjokratyczną z dr. Quesnay'em na czele wraz z jego przyjacielem Baudeau i z ministrem króla Ludwika XVI Turgot'em. Już wymienieni Dupont i Garnier też należeli do tego kierunku. Blisko zaznajomił się z nimi ks. Pijar Antoni Popławski w czasie długiego pobytu w Paryżu, co pozwoliło mu kierować katedrą o znamiennej nowatorskiej nazwie „Prawa Natury” w Collegium Nobilium, a zaraz po utworzeniu KEN (Warszawa 1774) wydać podstawową syntezę o tym światopoglądzie pt. *Zbiór niektórych materii politycznych*. Według Piramowicza należało odrobić polskie zaległości w dziedzinie przemysłu i rzemiosła, udostępniając publiczności cały ogrom *Encyklopedii* Diderota, *Słownika o przemyśle* Lacombe'a i *Słownika sztuk i umiejętności* Maquera, ale na tłumaczenie tych dzieł KEN nie znalazła sił. Zaznaczmy jednak, że liczne biblioteki polskie posiadały *Encyklopedię* w oryginale⁴. W parze z troską o gospodarkę szła troska o głębszą znajomość medycyny, o polepszenie – ze względów czysto utylitarnych – zdrowia ludu wiejskiego. KEN w danym wypadku mogła wykorzystać znaną ówczesnie książeczkę wydaną 10 lat wcześniej we Francji przez Tissota *Zdanie do ludu o jego zdrowiu* (1761) i dwa razy wydała ją w tłumaczeniu pt. *Rady dla wspólstwa względem zdrowia jego* (1773 i 1777).

Dla najbardziej ambitnych arystokratów świadomych potrzeby rozpowszechnienia oświecenia nie dosyć było popierać oświatę, wydawnictwa i programowe dzieła. Dla podbudowania ich prestiżu należało sprowadzić samych autorów i specjalistów. Zaproszenie Giliberta wpisuje się w ten trend. I tu należy podkreślić, że nie był on odosobniony, chociaż wypada odnotować, że liczba wybitnych Francuzów, odpowiadających pozytywnie na takie apele nie była aż tak wielka i nawet bardzo mało zgodziło się na tę długą w ówczesnych warunkach wyprawę. Ci, którzy zjawili się w Rzeczypospolitej na ogół nie na długo zagrzali miejsce. Piękną karierę polską zrobił generał-major na służbie Stanisława Augusta Etienne de Rieule, przybywszy w ostatnich latach saskich. Zamiłowany fizjokrata, dał się poznać w początku nowego królowania i później przez kolejne wydawanie pamiętników o rolnictwie i o jakości gruntów. Sejm w 1768 r. nadał mu indygenat. W 1776 r. zebrał swoje dzieła dla KEN w jednym tomie pt. *O gospodarstwie ziemiańskim* a rok później król powołał go do Komisji Budowlanej wraz z malarzem Bacciarellim. Zmarł w 1786 r., uhonorowany przez Wielki Wschód Polski, gdyż, jak większość oświeconych, należał do wolnomularstwa⁵.

Mamy owszem i wileńskich lekarzy: Mikołaja Régnier (1746-1800) i Jakuba Briöteta (1746-1819), królewskich lekarzy w Krakowie i w Warszawie Delafontaine i Becclera, których kariery odbyły się prawie całkowicie poza Francją. Pierwszy (Régnier) przybył do Polski na prośbę bpa Massalskiego jeszcze w 1768 r. i dostał katedrę anatomii i chirurgii. Po odbyciu podróży do Paryża, zatrudnił drugiego (Briöteta) w tymże przedmiocie. Obaj zmarli w Wilnie. Ale nie można powiedzieć, że byli to luminarze

medycyny. Najwybitniejsi myśliciele okazywali sympatię dla kraju, który nie schodził ze szpalt europejskich gazet od czasu konfederacji barskiej i pierwszego rozbioru. Niestety często, jak kpił sobie Wolter, całkowicie oddany Katarzynie, Polska była tylko dla nich „pięknym tematem do przemówień”. Dobrym przykładem tej trochę gołosłownej sympatii był znany projekt konstytucji dla Polski, napisany z rozmachem i wylewnym patosem przez samego Jana Jakuba Rousseau (Wielhorskiemu nigdy nie udało się go ściągnąć do Polski). Może właśnie pomny tego szlachetnego tekstu inny przodujący filozof, mianowicie Condillac, wysłał do Stanisława Potockiego rękopis dla Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych (1777). Potocki po cichu żywił nadzieję, że zechce Condillac kierować systemem instrukcji publicznej, ale filozof (może też z powodu wieku) wysłał swoje uwagi, ale tylko listownie dyskutował z Pflaiderem i Piramowiczem. Oczywiście, aż dotąd wkład autora słynnej *Logiki* do historii pedagogiki i psychologii w Polsce się bardzo liczy, ale osoby filozofa nie dało się ściągnąć do kraju.

Inni Francuzi ongiś oddani polskiej służbie nie raczyli przyjmować apelów. De Saint-Leu, znacznie przed pierwszym rozbiorem będący emisariuszem Massalskiego i hetmana Branickiego w Rosji, już nie chciał opuścić paryskiego towarzystwa ekonomistów, mimo, że 12 lat wypełniał dyplomatyczne misje polsko-rosyjskie. Pyrrhus de Varille, przecież dobry znajomy S. Konarskiego, odrzucił nawet zaszczyt należenia do akademii. Ks. Baudeau, również znający Polskę, nie zgodził się opuścić otoczenia Quesnay'a, podczas gdy ofiarowano mu wysokie stanowisko sekretarza KEN. Lekceważąc sobie tę funkcję, złożył ją na barki swojego przyjaciela – fizjokraty Dupont'a.

Przypadek Duponta też dobrze świadczy o braku zachwyty dla długiego pobytu w Polsce. Jego postawa jest tym bardziej zadziwiająca, że warunki jego zatrudnienia były nader korzystne. Może A. Jobert przesadza, pokazując Duponta „uręczonym wielkim dziełem stworzenia narodu przez wychowanie publiczne”. Pierre Samuel Dupont, jak już zaznaczyłem, był autorem znanych *Zasad ekonomii politycznej*, wydanych w księstwie badeńskim, za które zasłużył na przyjaźń króla Szwecji Gustawa III, królowej Marii Antoniny i wielkiego B. Franklina, ale był biedny. W początku 1774 r. zjawił się osobiście w jego paryskim domu ks. Adam Kazimierz Czartoryski z propozycją zostania nauczycielem domowym jego dwóch synów. Mimo nalegań Baudeau, chcącego pozbyć się sekretariatu KEN, Dupont wahał się. Wtedy Adam Kazimierz zrobił dla niego wspaniały gest: zaofiarował mu pokaźną pożyczkę dla zakupu majątku ziemskiego w Nemours. Odtąd mieszczanin mógł się zwać Du Pont de Nemours. Przyjął oba stanowiska nauczyciela i sekretarza KEN z 10-letnią umową. Ledwo przyjechał do Warszawy, grzeczność Czartoryskich i samego króla nie była w stanie ukrywać mu sytuacji. Już 24 października 1774 r. pisał do margrabiego badeńskiego:

„Oszukano nas, co do znaczenia, które podobno miała moja praca dla ustalenia dobrego wychowania publicznego. Jest tutaj prawie niemożliwe zrobić co innego od projektów. Wszystko jest do robienia – budynki i książki. Gorliwość mego przyjaciela Baudeau, by mnie odesłać do miejsca, którego nie chciał

i w którym nie chciał się kompromitować, skłoniła go do wyolbrzymienia polskich możliwości. Ograniczyłem się więc do kilku planów, które będą jak zamki na piasku”.

Później nie będzie ukrywał swej pogardy dla kraju, tak szlachetnie go goszczącego:

„Rzeczpospolita miała dwóch podskarbich bez skarbu, dwóch hetmanów bez wojska. Nie było spraw zagranicznych, ani sprawiedliwości; lud w poddaństwie; szlachta uboga i kłótliva; nędzne rolnictwo; mało lub wcale handlu; większość ziemian otoczona swoimi niewolnikami ze wszystkimi przewarami despotów i bez rozumu...”⁶.

Po trzech miesiącach w Polsce, w Wersalu jego przyjaciel Turgot stał się ministrem Ludwika XVI i dał mu rozkaz powrotu natychmiastowego. Tak chciał go mieć przy sobie, że kazał odplacić Czartoryskiemu jego pożyczkę, a ziemia w Nemours pozostała własnością Duponta. Może nie należy się dziwić, że projekt o zniesienie poddaństwa tak oburzonego gościa bezpowrotnie zaginął z archiwum KEN. Nie wszystkim chyba się spodobał. W Ameryce spotkał go, jak wiadomo, większy sukces.

Zanim przejdziemy do Giliberta, chciałbym przypomnieć jeszcze jedną sylwetkę uczonego Francuza, któremu mimo zasług dla Polski nie udał się pobyt. Obdarzony umysłem prawdziwie encyklopedycznym Jan Chrzyciel Dubois w 1772 r. zaczął wydawać w Paryżu (mając 20 lat!) pismo naukowe pt. „Roczny przegląd postępów fizyki, nauk przyrodniczych i sztuk”. Zoologia według Buffona szczególnie go pasjonowała. To nie uszło uwagi ks. Adama Kazimierza, który go uzyskał dla swojej Szkoły Rycerskiej od 1774 do 1779 r., gdzie miał uczyć francuskiego wraz z historią powszechną i naturalną. Założył Towarzystwo Fizyczne, którego członkami, prócz Pflaidera, Carosiego i Piramowicza, byli magnaci: hr. Ignacy Potocki, ks. Stanisław Poniatowski i oczywiście A. K. Czartoryski. Niestety, w r 1778 wydał t. I *Eseju o polskiej historii* (po francusku), w którym ośmielił się pokazać, że życie umysłowe w Polsce kwitło w rządowych okresach tolerancji religijnej. Barska mentalność wcale wtedy nie gasła: anonimowe pamflety polemizowały z tezami Dubois. Atmosfera zrobiła się tak nieznośna dla niego, że wrócił do ojczyzny, gdzie dalej wydawał pisma rolniczo-przyrodnicze. Zachował przychylność Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych (członek honorowy). Jak i Gilibert został krótko uwięziony w czasie rewolucji, a w czasie cesarstwa był nawet prefektem.

Historia Giliberta wpisuje się w tę złożoną historię Francuzów, przychodzących Polsce z pomocą naukową, zderzających się z arystokratycznym kompleksem wyższości lub z pewnym zacofaniem społecznym. Nie ulega jednak wątpliwości, że należy on do najowocniejszych przykładów współpracy polsko-francuskiej. Obecna sesja ma właśnie za cel uwypuklenie jego wkładu w czasie jego pobytu i – co może ważniejsze – trwałości jego spuścizny. Trzeba przyznać, że organizatorzy tej sesji nie mogli lepiej wybrać tematu, bo inni Francuzi, zasługujący na uznanie w dziedzinie polskiej

nauki nie są szczególnie liczni. Może kiedyś trzeba będzie zgłębić wiadomości o kilku profesorach zatrudnionych w Szkole Głównej i trafiających, po jego utworzeniu, do Cesarskiego Uniwersytetu Wileńskiego. Mam na myśli ostatnie lata rzeźbiarza Le Brun'a, tworzącego wcześniej w otoczeniu Stanisława Augusta lub takie osobistości, jak M. Cadot z wydziału fizyczno-matematycznego, Pinabela profesora literatury francuskiej, lekarza A. Bécu, który nie całkiem zasłużył na złą reputację z *Dziadów* Mickiewicza, czy jeszcze bibliotekarza Biblioteki Uniwersytetu Wileńskiego Bovard'a d'Armentières, wydawcy aż do jego śmierci w 1807 r. jedyne pisma po francusku w Wilnie „La Gazette de Vilna” (Gazeta Wileńska), której komplet nakładu śpi niebadany w Archiwum Uniwersytetu Wileńskiego.

O Francuzach na służbie oświaty i nauki do samego początku jego kuratorium ks. Adam Jerzy wyrażał się z największą ostrożnością. Kraj rewolucji wzbudzał w nim obawy szerzenia zła. Rektorowi A. Strojnowskiemu pisał, że profesorów z Francji ściągać należy tylko upewniwszy się o ich zaletach i mocnym poczuciu moralnym. Uważał od samego początku, że we Francji Bonapartego dobrze stoi tylko fizyka i matematyka⁷. Język francuski królował bardziej niż kiedykolwiek, ale wolano przyjmować antyrewolucyjnych emigrantów-uciekierców o przekonaniach rojalistycznych. Ulokowano ich na pozycjach dość drugorzędnych. Wyliczyłem 22 Francuzów w szkołach Okręgu Wileńskiego w 1823 r., byli to przeważnie tzw. metrowie języka francuskiego, lub specjaliści światowych zajęć: tańca, szermierki, rysunków itd.⁸.

Na tym tle, postać Giliberta nabiera żywszych kolorów. Tutaj zebrane grono wybitnych specjalistów lepiej ode mnie wie i będzie omawiać różnorodne aspekty jego pokaznego dorobku w ciągu ośmiu lat, spędzonych przez niego w Grodnie i Wilnie, od 1775 r. do 1783. Akta dzisiejszej sesji na pewno będą stanowiły nowy zwrot w znajomości tego dorobku, ale zanim ustąpię miejsca tym prawdziwym specjalistom, chciałbym jeszcze się zatrzymać na etapach naszej wiedzy o Gilibercie. Ta wiedza mało się rozwijała w XIX w. Zrobiła ogromne postępy w XX i dalej się pogłębia w XXI.

Dla uświadomienia sobie tych postępów, pozwolę sobie dać w tłumaczeniu z francuskiego dość obszerny fragment z *Mowy pochwalnej*, wygłoszonej zaraz po śmierci uczonego w 1814 r. w akademii lyońskiej przez jego kolegę lekarza Etienne Sainte Marie⁹. Jest to przykład pięknej i pustawej wymowy, która na długo zamykała dojście do precyzyjniejszych danych. Dwa lata później (1816) inny miejscowy akademik, Joseph Mollet, powtarzał te same wnioski ogólniki:

„Polski król powziął do niego przywiązanie przeciwne licznym miłościom własnym. Nic nie masz pewnego z wielmożami. Ich przyjaźń to niebezpieczna łaska, na którą ciągle czyha zazdrość i którą nie można się cieszyć w spokoju. Póki p. Gilbert bywał na dworze, to nieraz zaproszono go na prywatne obiady królewskie. Tam brał udział w zebraniach, którym ze szklanką w ręku, przewodniczył ten miły monarcha. Kiedy po raz pierwszy miał zaszczyt tak obiadować z królem, dał się ponieść tą naturalną otwartością, która zawsze

towarzyszy wiedzy i ośmielił się kwestionować królewskie opinie, które wydały mu się fałszywe lub paradoksalne. Skromny i dobry Staś, nijak się nie obraził. Po obiedzie oddalił się nieco na bok z hrabią Tyzenhausem, jego pierwszym ministrem, i łaskawie mu podziękował, że związał z nim tak zasłużonego lekarza. Oznajmił między innymi – co stanowi dokładny i bardzo trafny osąd – że »Pan Gilibert jest grzeczny nie grymasząc, szczery bez szorstkości, wymowny bez sztuczności i uczony bez pychy«.

Nasz słynny profesor dał się poznać w Polsce przez ważne usługi dla oświaty, przez wielość jego wiadomości i jego niezmierną łatwość wyjaśnienia się po łacinie. Wykładał w tym języku i mówił w ciągu godziny bez przygotowania.

Srogość klimatu i gorliwość jego fachowa popsuyły jego zdrowie. Nieraz ciężko chorował, toteż zechciał do Francji powrócić. Tyfus połączony z gorączką fluksjową niemal go położyły do grobu. Miłość ojczyzny przemówiła mocniej do jego słabnącego serca: *Dulces moriens reminiscitur Argos*. Wpływowy minister w niełasce z powodu rozgłosu jego skandalicznych nadużyć (Tyzenhaus) zarzucał mu swój upadek i pobudzał swoich ludzi, których tłum stał się niebezpiecznym. Tak liczne przykrości gnębiły jego i tak zachwianą odwagę – zniechęcił niebo polskie. Poprosił o emeryturę. Po długich wahaniach dostał ją nareszcie w lutym 1783 r. i zaraz wyjechał do Francji. Ani nalegania jego małżonki, która pozostała była w Wilnie, aby zadbać o przeprowadzkę jego rzeczy, ani wspaniałe obietnice króla, ani przychylność nowego ministra, ani usilne błagania jego kolegów, ani żale jego drogich uczniów nie złamały już powziętej decyzji. Był winien swej ojczyźnie to szlachetne poświęcenie swych interesów. Ojczyzna już zazdrościła mu sławy, zrodzonej w jej łonie i wołała, dla dobra własnych dzieci, o korzyści tych z znakomitych umiejętności, zbyt długo kwitujących i owocujących z dala od niej...”

Ta mowa, jak widać, bez żadnej ścisłości zachowuje dalekie echa pobytu Giliberta. Francuzi zresztą większą uwagę poświęcali i poświęcają szczegółom wczesnej działalności naukowej i późniejszej rewolucyjnej profesora po jego powrocie¹⁰.

Podczas zaborów w Polsce prócz Jundziłła i Abramowicza w Wilnie nikt nie wspominał Giliberta. Dopiero w czasie drugiej Rzeczypospolitej mamy początek gruntownych badań. Po wzmiance o Gilibercie w pamiętnikach Stanisława Augusta wydanych w Sankt Petersburgu w 1924 r., mamy prace wydane po kwerendzie archiwalnej w Polsce i we Francji przez Witolda Sławińskiego w dwóch ważnych artykułach w latach 1925-1926¹¹. Był to początek długiej serii studiów, znowu przerwanych przez drugą wojnę światową. Pod wpływem Sławińskiego w latach dwudziestych też podjęli pracę nad różnymi aspektami działalności Giliberta A. Wrzosek i A. Perenc. Pierwszy ustalił (prawie równocześnie, bo w 1926 r.) osiągnięcia i trudności, z którymi się spotkał Francuz w utworzeniu w Grodnie Królewskiej Szkoły Lekarskiej. Jako pierwszy nama-

lował zawiedzione nadzieje lekarza, z powodu nie uhonorowanych obietnic podskarbiego Tyzenhousa. Drugi w 1928 r. poszedł dalej i wręcz poddał wątpliwości istnienie szkoły weterynaryjnej w Grodnie. Pokazywał, że sam Gilibert w swoich narzekaniach do podskarbiego i do króla musiał się przyznać, że bardzo daleko było od projektów do rzeczywistości. To bardzo kojarzy się ze zniechęceniem Duponta lub z ucieczką Dubois przed nagonką zwolenników poddaństwa chłopów¹².

Po wojnie dwaj Francuzi uwzględnili twórczość Giliberta w *Historii botaniki we Francji* w 1955 r. (pióra A. Davy de Virville'a) i jego rolę społeczną podczas rewolucji (A. Rousset w medycznym piśmie w 1962 r.)¹³, ale dopiero wiekopomna dwutomowa praca Stanisława Kościałkowskiego, pt. *Antoni Tyzenhaus* wydana w Londynie w r. 1970 po polsku, przyniosła pierwszą prawdziwą syntezę wiedzy o pobycie Giliberta w Grodnie¹⁴. Dzięki jego nader precyzyjnym ustaleniom poznaliśmy dokładną zawartość umowy, podpisanej pierwotnie po łacinie, pomiędzy przyrodnikiem a jego mecenasem w 1776 r. i zrozumieliśmy źródła konfliktu pomiędzy nimi. Świetny obraz kłopotów finansowych podskarbiego, mylącego, na modłę bpa Massalskiego, własną kieszeń ze skarbem królewskim i bezwzględnie wykorzystującego tzw. ekonomie królewskie, maluje prawdziwe tło pobytu u tego magnata, wraz z powodem jego odejścia do Wilna. Kościałkowski potwierdził i uzupełnił sugestie swoich poprzedników: najważniejszy sukces Giliberta to *Hortus Regius Botanicus*, podziwiane przez Coxe'a i Bernoulli'ego, i podbudowane przez Jacquin z Wiednia lub Pallas'a z Petersburga. Badacz oddaje również hołd bogactwu biblioteki. Nie wiedział jeszcze dokładnie, co się stało ze wspaniałymi płytami miedzianymi z czasów Henryka IV, kupionymi przez Giliberta i przywiezionymi na Litwę. Jego podejrzenia, że są w Kijowie potwierdziły się niedawno.

W końcu XX wieku wiedza o losach kolekcji wielkiego przyrodnika potężnie się wzbogaciła. Miło jest stwierdzić, że większość autorów, którzy się do tego przyczynili znajduje się na tej sali. W 1994 r. prof. P. Köhler wydał w „Kwartalniku Historii Nauki i Techniki” opisanie *Zielników botaników ośrodka wileńskiego w Kijowie, Krakowie i Wilnie*¹⁵ gdzie sygnalizuje, że fotokopia kijowskiego opisu znajduje się w Wilnie. Zaraz po nim, w 1995 r. francusko-polski badacz Piotr Daszkiewicz, niezmordowany propagator wiedzy o współpracy polsko-francuskiej w dziedzinie nauki wydał swoje cenne studium pt. *Polityka i przyroda, rzecz o Gilibercie*¹⁶, w której rozszerza widnokrąg w wymiarze biograficznym i faktograficznym. Od tego momentu nowa wolność krajów Europy wschodniej zabiera głos. W 1996 r. Białorusini w osobie E. Galaktionowa, Wynajewa i Jackiewiczza wydają po rosyjsku zbiór, w którym botaniczne badania Giliberta są uwzględnione¹⁷. W Warszawie w tymże czasie Wanda Grębecka w swoich artykułach i w książce *Wilno-Krzemieniec – botaniczna szkoła naukowa*¹⁸ podkreśla ciągłość pomiędzy Linneuszem a Gilibertem. A na Litwie nowy XXI wiek otwiera udział badaczy botaników w języku litewskim: historii ogrodu wileńskiego poświęca w 2006 r. Andrius Skridaila 10-stronicowy artykuł¹⁹.

We Francji w ramach sesji o historii kolekcji w 2007 r. L. David wzmiankuje Giliberta i dwa lata później w 2009 r. *Słownik historyczny miasta Lyonu* daje treściwy artykuł biograficzny²⁰. Najnowsza synteza – o ile wiem – o Gilibercie ukazała się dwa lata temu po polsku w piśmie „Acta Albaruthenica” pod piórem Józefa Ziemczonoka, którego nie widzę w programie naszej sesji, ale którego rozprawa wydaje mi się dość pełna i w pełni zasługująca na szacunek z punktu widzenia informacji i poziomu²¹.

Tak więc, Szanowni Państwo, Gilibertus redivivus! Wybaczcie Francuzowi nadmierny zachwyty dla swego ziomka i dobudowujcie mu zasłużony pomnik.

Przypisy

¹ A. Jobert: *Komisja Edukacji Narodowej w Polsce 1773-1794*, Wrocław, Ossolineum, 1979, s. 133-135.

² H. Pohoska: *Rewolucja szkolna we Francji*, Warszawa 1933; K. Mrozowska: *Koncepcje pedagogiczne Oświecenia*, „Rozprawy do dziejów oświaty”, t. XIX, Wrocław, 1976, s. 3-47.

³ A. Jobert: dz. cyt., s. 48.

⁴ Tamże, s. 131.

⁵ Tamże, s. 122-123.

⁶ D. Aimé: *Du Pont de Nemours, honnête homme*. Paris, 1933 ed. Ph. Ortiz., s. 94-99.

⁷ D. Beauvois: *Wilno, polska stolica kulturalna zaboru rosyjskiego 1803-1832*, Wrocław-Kraków, 2012, s. 86.

⁸ Tamże, s. 550.

⁹ E. Saint-Marie: *Eloge historique de M. Jean-Emmanuel Gilibert, médecin à Lyon*, Lyon, 1814, imprimerie J. B. Kindelem, 18 s.

¹⁰ Kilka lat po jego śmierci jego biogram nie bardzo wzbogacił się. Patrz *Biographie nouvelle des contemporains*, T. 8, Garré-Gyl, Paris 1822, librairie d'Emile Babeuf. Wśród dzieł francuskich Giliberta, dziś dobrze znanych, warto może zwrócić uwagę na broszurkę wydaną w czasie uwięzienia krótkotrwałego lyońskiego mera. Jest to gorący protest przeciwko oskarżeniom robespierystów i obrona jego niewinności: *Lettre de J. E. Gilibert à ses concitoyens, écrit des prisons St. Joseph*, 5 avril 1793, Lyon, imprimerie Faucheux., 8 s.

¹¹ W. Sławiński: *Dr. Jan-Emanuel Gilibert, profesor i założyciel Ogrodu Botanicznego w Wilnie*, „Ateneum Wileńskie”, 1925, R. 3, z. 9, s. 8-45; tamże, *Jean-Emmanuel Gilibert, przyczynki do życiorysu profesora historii naturalnej i założyciela ogrodu botanicznego wszechnicy wileńskiej*, „Archiwum historii i filozofii medycyny oraz historii nauk przyrodniczych”, 1926, t. 4, s. 233-249.

¹² A. Wrzosek: *Założenie królewskiej szkoły lekarskiej w Grodnie za Stanisława Augusta*, „Archiwum historii i filozofii medycyny...”, 1925, t. 2, z. 2; A. Perenc, *Czy istniała szkoła weterynaryjna w Grodnie?* „Wiadomości Weterynaryjne”, 1928, t. XLI, n° 1-8, s. 361-368.

¹³ A. Davy de Virville (red.): *Histoire de la botanique en France*. Paryż, 1955 wyd. SEDES, 355 s.; J. Rousset: *J. E. Gilibert, docteur de Montpellier, homme politique à Lyon pendant la révolution*, „Monspelienis Hippocrates”, Montpellier, 1962, n° 17, s. 11-28.

¹⁴ S. Kościałkowski: *Antoni Tyzenhaus*, Londyn, T. I, 1970, s. 380-408 i przypisy 1-155 na s. 471-481.

¹⁵ 1994, R. 39, n° 1, s. 109-116.

¹⁶ P. Daszkiewicz: *Polityka i przyroda. Rzecz o Jean Emmanuelu Gilibercie*, Warszawa, 1995, 72 s.

¹⁷ Е. Галактионов: Г. Вынаев, А. Яцкевич: *Ботанические исследования*, [w:] *Очерки истории науки и культуры Беларуси XIX – нач. XX в.*, Минск, 1996, s. 422.

¹⁸ W. Grębecka: *Badania szaty roślinnej prowadzone w ośrodku wileńskim i krzemienieckim 1781-1840*, [w:] *Wkład wileńskiego ośrodka naukowego w przyrodnicze poznanie kraju 1781-1842*, Wrocław, 1988, s. 115-226; te jż e: *Wilno i Krzemieniec, botaniczna szkoła naukowa 1781-1841*, Warszawa, 1998, 288 s.

¹⁹ A. Skridaila: *Vilniaus universiteto Botanikos sodas ir mokslas jame 1781-2006 metais*, [w:] *Mokslas Gamtos mokslų fakultete*, Vilnius, 2006, s. 118-128.

²⁰ L. David: *Loeuvre des directeurs, de museum au XIX^e s.*, Actes du colloque *Histoire des collections*, Lyon, avril 2007 et *Dictionnaire historique de Lyon*, 2009.

²¹ J. Ziemczonok: *Działalność Jeana-Emanuela Giliberta w Wielkim Księstwie Litewskim w latach 1775-1783*, „Acta Albaruthenica”, T. 12, Wwa, 2012, s. 225-241.

D. Beauvois

JEAN EMMANUEL GILIBERT AND FRENCH SCIENTISTS IN POLAND AND LITHUANIA IN 1770-1780

The author is trying to remind us of great role of French culture and French people in spreading the ideas of Enlightenment in Poland. Common use of French language in high societies in 18th century and excellent knowledge of books from Paris created favourite conditions for contacts of Poland with France. The best evidence of common culture of Enlightenment was the Commission of National Education (KEN) and the deep social changes. The direct contacts of French thinkers, writers and scientists with Poland also caused the changes of horizons of aristocracy and gentry. We will remind the main animators of this movement followed A. Jobert.

J.E. Gilbert takes a very important place among the animators of Enlightenment. Author intends to present the phases of knowing him, generally mentioning the main conclusions of many research on Gilbert. At the same time author leaves to next speakers a detailed analyze of Gilbert's contribution to the development of Polish science.